

Anna Jeziorkowska-Polakowska  
*Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II*

## PODRÓŻ DO ŚWIĘTEGO CZASU SĄDNEGO DNIA WEDŁUG ADOLFA RUDNICKIEGO

Adolf Rudnicki (właśc. Aron Hirschhorn<sup>1</sup>) urodził się 22 stycznia 1909 roku w Żabnie koło Tarnowa jako najmłodszy z siedmiorga rodzeństwa. Rodzice, Izaak i Necha (z domu Schneider) zajmowali się wyszynkiem propinacyjnym, ojciec był jednocześnie gabajem (pomocnikiem) na dworze rabi-  
na Szulima Dawida Ungera. Jego syn Menasze Unger pisał:

[...] muszę tu zdradzić sekret, że Adolf Rudnicki naprawdę nazywa się Aron Hirschhorn, i że jest on najmłodszym synem reb Iczege Hirschhorna, głównego gabaja u mojego błogosławionej pamięci ojca, jeszcze z czasów, gdy tata pozostawał na utrzymaniu teścia, cadyka z Rozwadowa, reb Mojsze Horowica<sup>2</sup>. Po-  
tem reb Icze udał się do moich rodziców do Żabna, tam wziął ślub i został ga-  
bajem na chasydzkim dworze. Wyjechał też z nimi do Wiednia, w czasie I wojny światowej, a potem znów do Tarnowa, gdzie po wojnie ojciec ustano-  
wił siedzibę dworu<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Funkcjonowały jeszcze dwie formy tego nazwiska: Hirschhorn lub Herszhorn. Zob. J. Wróbel, *Wstęp*, w: A. Rudnicki, *Opowiadania wybrane*, Wrocław 2009, s. V.

<sup>2</sup> Mojsze Horowic, cadyk z Rozwadowa (zm. 1894), wnuk znanego cadyka Naftalego Cwi z Ropczyc.

<sup>3</sup> M. Unger, *Sławny polski pisarz – syn chasydzkiego gabaja*, [online:] [http://www.cwiszn.pl/files/files/unger\\_42-43\\_fragmenty.pdf](http://www.cwiszn.pl/files/files/unger_42-43_fragmenty.pdf).

Przekład na podstawie: Menasze Unger, *Der barimter pojliszer szrajber – zun fun a rebus gabe*, „Der Tog – Morgn Żurnal” z 17 kwietnia 1961 r. Artykuł w nieco zmienionej wersji uka-  
zał się też jako *Adolf Rudnicki – a torner Jid* [Adolf Rudnicki – tarnowski Żyd], w: *Tarnow. Kijuma wehurbana szel ir jehudit*, red. Awrom Chomet, t. 2, Tel-Aviv 1968, s. 53-58. Wersja ta została prawdopodobnie poddana obróbce redakcyjnej, poprawiono w nim liczne usterki w interpunkcji i szyk niektórych zdań, jak też wprowadzono kilka drobnych zmian, nie mających wpływu na właściwą treść artykułu.

Ten sam artykuł posłużył Adamowi Bartoszowi do próby skonstruowania życiorysu Rudnickiego, choć pojawiają się rozbieżności, na przykład związane z datą jego urodzin:

[...] Menasze Unger, biograf ojca pisze, iż jeszcze w Rozwadowie studiując przy swoim teściu, Szalom Unger poznał Icie Hirszhorna, którego uczynił swoim gabajem (pomocnikiem). Tenże Icie to późniejszy ojciec polskiego pisarza – Adolfa. Zanim to nastąpiło, Icie Hirszhorn wraz ze swoim mistrzem przeniósł się do Żabna, kiedy Szalom Unger zyskał uznanie grona chasydów i utworzył własny dwór – krąg słuchaczy i wyznawców. W Żabnie Icie pojął żonę, córkę miejscowego chasyda, a ślubną parę błogosławił świątobliwy reb Szalom. Tam też, w roku 1912 urodził się pierworodny Aharon<sup>4</sup>.

Bartosz pisze dalej, że Aron nazywany przez rówieśników Eliuszem wychowywał się w otoczeniu chasydzkich wyznawców judaizmu, podróżował z ojcem. Towarzyszył np. cadykowi Ungerowi w podróży do Wiednia, a mając sześć lat chodził do jesziwy w Tarnowie<sup>5</sup>. O Menasze, synu cadyka Ungera, pisał także biograf Rudnickiego Józef Wróbel w kontekście wspomnień o uroczystości *bar micwy*, „której bohaterem był trzynastoletni Aron wygłaszający z tej okazji komentarz do Tory”<sup>6</sup>. Mowa o ofiarowaniu Izaaka „przepelniona była refleksją niewierzącego i zaszokowała zebranych pobożnych. Zapowiadała nowe drogi, którymi podąży jej autor”<sup>7</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że musiał odebrać tradycyjne religijne wykształcenie. Świadczy o tym tekst wypowiedzi z opowiadania *Sercem dnia jest wieczór*. Można je uznać za osobiste wspomnienie po latach: „Nim sięgnąłem po pierwszą polską książkę, umiałem pół *Biblii* na pamięć w języku, w którym ją napisano. Proroków w oryginale mogłem cytować całymi stroficami”<sup>8</sup>.

Badacze są zgodni, że mimo zerwania związków z rodziną i rozpoczęcia twórczości tylko w języku polskim, pisarz nigdy „nie wyzwolił się” z żydowskiej tożsamości, ona ciągle dawała o sobie znać i nieustannie dochodziła do głosu. Cytowany Unger uważa, że „Rudnicki nie jest jednak polskim pisarzem, ale wyraźnie żydowskim pisarzem w dzisiejszej Polsce. [...] Jest współczesnym Hiobem żydowskim, oplakującym i szlochającym nad na-

<sup>4</sup> A. Bartosz, *Adolf Rudnicki – Eliusz z Żabna*, [on-line:] [www.olszowka.most.org.pl/zydzi08.htm](http://www.olszowka.most.org.pl/zydzi08.htm) [dostęp: 28.08.2011] Informacje te zgadzają się z tym, co pisał o Rudnickim Wróbel, odmienna jest tylko data urodzin pisarza.

<sup>5</sup> Zob. A. Bartosz, *Adolf Rudnicki – Eliusz z Żabna*.

<sup>6</sup> J. Wróbel, *Wstęp*, s. VII.

<sup>7</sup> Zob. M. Unger, *Un célèbre écrivain polonaise fils de l'intendant d'un rabbi*, „Tog-Morgn Journal” 17.04.1961r. Cyt. za: J. Wróbel, *Wstęp*, s. VII.

<sup>8</sup> A. Rudnicki, *O zachodzie słońca*, w: tegoż, *Sercem dnia jest wieczór*, Warszawa 1988, s. 104.

szym nieszczęściem, nad zagładą najbardziej barwnej części całego narodu żydowskiego w ostatnim tysiącleciu”<sup>9</sup>. Specyficzny sposób nawiązywania, czy może odwoływania się, do własnej biografii, przejawiał się w przywoływaniu pewnych zdarzeń z własnego życia i umieszczania ich w utworach fabularnych. Na przykład w opowiadaniu *Stara ściana* pisał: „Należałem do istot, które wcześniej zaczęły służyć dwóm bogom. Na żydowskie legendy nakładały mi się polskie, mieszały się i zlewały ze sobą”<sup>10</sup>. Tak, można przypuszczać, zaczęła się kształtować jego polsko-żydowska tożsamość, którą narrator opowiadania zatytułowanego *Panie, jeśli Ci potrzebny jestem właśnie taki...*, tak skwitował: „mój przyjaciel Adolf Rudnicki, pisarz judeo-polski, jak nazywają go usłużni przyjaciele...”<sup>11</sup>.

Kariere pisarską rozpoczął razem z pokoleniem 1910 (zwanym także „tragicznym pokoleniem”<sup>12</sup>), do którego należeli między innymi: Michał Choromański, Józef Czechowicz, Konstanty Ildefons Gałczyński, Witold Gombrowicz, Hanna Malewska, Czesław Miłosz, Tadeusz Breza, Julian Strykowski, Teodor Parnicki, Zbigniew Uniłowski, Aleksander Rymkiewicz. Do tej generacji zalicza się również pisarzy pochodzenia żydowskiego (m.in. Stefana Pomera, Maurycego Szymba, Romana Brandstaettera, Andę Eker), twórców fenomenu, jakim była literatura polsko-żydowska dwudziestolecia międzywojennego<sup>13</sup>. Niewątpliwie i Adolf Rudnicki wpisuje się w ten nurt,

<sup>9</sup> A. Bartosz, *Adolf Rudnicki – Eliusz z Żabna*.

<sup>10</sup> A. Rudnicki, *Stara ściana*, w: tegoż, *Sto jeden*, t. 3, Kraków 1988, s. 27.

<sup>11</sup> A. Rudnicki, *Panie, jeśli Ci potrzebny jestem właśnie taki...*, w: tegoż, *Krakowskie Przedmieście pełne deserów*, Warszawa 1987, s. 145.

<sup>12</sup> Określenie pochodzi od tytułu powieści Mariana Ruth-Buczковского, *Tragiczne pokolenie*, 1936.

<sup>13</sup> Do głównych przedstawicieli literatury polsko-żydowskiej zalicza się: Maurycego Szymba, Romana Brandstaettera, Daniela Ihra, Stefana Pomera, Andę Eker, Karola Dresdnera i innych. Przy definiowaniu ich twórczości bierze się pod uwagę trzy zasadnicze kryteria klasyfikacji: tematyczne (autorzy mieszczący się w tym kręgu tworzą w języku polskim, natomiast tematyka ich dzieł dotyczy świata żydowskiego); biograficzne (autorzy mieszczący się w tym kręgu tworzą w języku polskim i określają się w swej twórczości jako Żydzi, manifestując w ten sposób swój związek z kulturą żydowską); występowania topiki judaistycznej (autorzy mieszczący się w tym kręgu tworzą w języku polskim, zapisując w swej twórczości w sposób często nie do końca uświadomiony toposy wywodzące się z mozaizmu, a więc tradycji Tory, Talmudu i Kabały). Znaczącą cechą autorów należących do kręgu pisarzy polsko-żydowskich jest ich wielojęzyczność – twórcy ci zapisywali swe doświadczenia nie tylko w języku polskim, ale również w jidysz (żydowskim) oraz hebrajskim. Zob. E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992; S. J. Żurek, „...lotny trud półistnienia”. *O motywach judaistycznych w poezji Arnolda Śluckiego*, Kraków 1999.

bo jak pisze Ruth Schenfeld „ta judeo-polskość była w oczach Rudnickiego gwarancją jego odrębnej pozycji w literaturze polskiej”<sup>14</sup>.

Twórczość Rudnickiego badacze dzielą na pięć okresów: literat początkujący – lata trzydzieste, pisarz „solidarnej pamięci”<sup>15</sup> – lata czterdzieste, w poszukiwaniu nowej poetyki – lata odwilży, poetyka midraszu i alegorii Kafkowskich – lata siedemdziesiąte i wreszcie biograficzna eseistyka – lata osiemdziesiąte<sup>16</sup>. Dla moich rozważań istotniejsze jednak wydają się tematy, które powracają na karty utworów, niezależnie od daty ich powstania. Do tych najważniejszych należą: motywy związane z Kazimierzem Dolnym, Holokaustem i problematyką judaizmu.

Miasteczko nad Wisłą<sup>17</sup> nie tylko wielokrotnie stanowiło miejsce gdzie rozgrywała się akcja utworów Rudnickiego, ale było także ważnym miejscem w jego życiu, tu bowiem przyjeżdżał na wakacje w okresie międzywojennym, a także często już po wojnie. Kazimierz Dolny albo pojawiał się wprost z nazwy, albo otrzymywał inne miano. Opowiadanie *Niekochana* zaczyna się następującym zdaniem: „Przyjazd Noemi do Kazimierza nad Wisłą zaczął się dla niej od smutku, jakiego dotąd nie znała; smutku tego w ogóle nie mogła opanować”<sup>18</sup>. Z kolei w *Pałeczce* miasteczko nosiło nazwę Sady, ale nie ma wątpliwości, że chodzi o Kazimierz, czytamy bowiem: „Razem z letnikami przyjeżdżali także malarze. Rozstawiali swe sztalugi wszędzie – na stokach, w wąwozach, na uliczkach, w rynku, nie budząc większego zdziwienia niż kozy”<sup>19</sup>. Akcja opowiadania *Antonińska młoda noc* rozgrywa się w tytułowym Antoninie, ale przywoływane miejsca jednoznacznie wskazują na Kazimierz. „Nieduży rynek przypominał dworzec autobusowy, samochody stały tu rzędem jak kolumny wojsk. [...]” i dalej: „Nie mogłem dość nacieszyć oczu widokiem miasteczka stąd, a zwłaszcza tej części, którą nazywają Góry. Zalesione stoki wznoszą się tam stromo, sztywne i gęste jak szypułki. Tam to mieszczą się główne osobliwości Antonina – baszta, ruiny

<sup>14</sup> R. Schenfeld, *Korzenie kulturowe Adolfa Rudnickiego*, w: *Literackie portrety Żydów*, red. E. Łoch, Lublin 1996, s. 31.

<sup>15</sup> Zob. K. Wyka, *Funkcja solidarnej pamięci*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 25; przedruk: tegoż, *Pogranicze powieści*, Warszawa 1974.

<sup>16</sup> Zob. J. Wróbel, *Wstęp*, s. XIII-XV.

<sup>17</sup> Szerzej o związkach Rudnickiego z Kazimierzem Dolnym piszę w rozdz. „Każy człowiek ma jakiś swój widok do oglądania...” – *Kazimierz Dolny Adolfa Rudnickiego*, w: A. Jeziorkowska-Polakowska, *Polsko-żydowska literacka mapa Lubelszczyzny*, Lublin 2013, s. 235-294.

<sup>18</sup> A. Rudnicki, *Niekochana*, w: tegoż, *Pałeczka i inne opowiadania*, Warszawa 1980, s. 5.

<sup>19</sup> A. Rudnicki, *Pałeczka czyli Każdemu to na czym mu mniej zależy*, w: tegoż, *Pałeczka i inne opowiadania*, s. 237.

zamku”<sup>20</sup>. W opisie tym obecni są jeszcze rybacy, stare spichrze i Wisła, oraz główni bohaterowie, miłośnicy Antonina czyli Kazimierza, w jednym z nich kryje się niewątpliwie sam Rudnicki<sup>21</sup>.

Jednym z wiodących nurtów jego twórczości stała się tematyka Holokaustu, który określił jako „epokę pieców” (*Epoka pieców – Szekspir*, 1948). Podobnie jak to, także niektóre inne jego określenia weszły do języka obiegowego, np. tytuł opowiadania *Wysokie niebo świąt*, jako symbol tradycyjnej obyczajowości żydowskiej. W opisie Zagłady akcentował element walki o zachowanie wartości, a nie tylko o samo przeżycie<sup>22</sup>.

Potwierdzeniem opinii Rafała Żebrowskiego mogą być m.in. następujące teksty Rudnickiego: *Wielki Stefan Konecki*, opowiadanie tragicznych losach wojennych Ostapa Ortwina; *Kupiec łódzki*, esej o getcie łódzkim i Chaimie Rumkowskim; *Złote okna*, o powstaniu w getcie warszawskim; *Blatt*, o Adamie Czerniakowie; *Ginący Daniel*, o powstaniu warszawskim, a także o sprawie Hotelu Polskiego. Piotr Bratkowski napisał, że „Adolf Rudnicki, autor *Czystego nurtu*, był dla mojego pokolenia jednym z najważniejszych pisarzy polskich. W opowiadaniach pisanych tuż po wojnie opisał prawie wszystko to, co dziś na nowo odkrywają literaccy specjaliści od Holocaustu”<sup>23</sup>. Pretekstem do rozważań o pisarstwie Rudnickiego stało się zdjęcie Reginalda Kenny’ego (zrobione 3 kwietnia 1946 r.) zamieszczone na Facebooku, przedstawiające dziewczynkę w dwóch różnych, za dużych butach, która patrzy na miejsce, gdzie znajdowało się warszawskie getto<sup>24</sup>. Autor artykułu przyznaje, że jemu to zdjęcie kojarzy się z bohaterami opowiadania

<sup>20</sup> A. Rudnicki, *Antonińska młoda noc*, w: tegoż, *Noc będzie chłodna, niebo w purpurze*, Kraków 1977, s. 93-95.

<sup>21</sup> Wydaje się bowiem, jak pisał Józef Wróbel w artykule *Spalony świat Adolfa Rudnickiego*, w: tegoż, *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*, Kraków 1991, że opowiadania Rudnickiego „oscylują między esejem a lirycznym wyznaniem” (s. 47) oraz „mają prawie zawsze kształt nowel biograficznych” (s. 52). Podobne ustalenia (również autorstwa Wróbla) odnajdujemy we *Wstępie do Opowiadań wybranych Adolfa Rudnickiego* (Wrocław 2009): „Postacie holokaustowej nowelistyki Rudnickiego to często pisarze; w niektórych można rozpoznać rysy autora” (s. XXXI). Można zatem traktować większość opinii wygłaszanych przez bohaterów literackich jako odbicie poglądów samego Rudnickiego, zwłaszcza że znajdują one wyraźne potwierdzenie w biografii pisarza.

<sup>22</sup> *Polski słownik judaistyczny*, hasło: Adolf Rudnicki, autor hasła: R. Żebrowski, [online:] [http://www.jhi.pl/psj/Rudnicki\\_Adolf](http://www.jhi.pl/psj/Rudnicki_Adolf), [dostęp: 19-05-2016].

<sup>23</sup> P. Bratkowski, *Mała dziewczynka, wielki pisarz i starzejący się dziennikarz patrzą na getto*, [online:] <http://kultura.newsweek.pl/adolf-rudnicki-wielki-pisarz-patrzy-na-getto,artykuly,355602,1.html>, [dostęp: 19-05-2016].

<sup>24</sup> Według Bratkowskiego, podpis pod zdjęciem „Widok na ruiny getta” jest zupełnie nieadekwatny, gdyż nie ma tam żadnych ruin, jest natomiast „pustynia pokryta grubą warstwą zmielonego niemal na pył gruzu ze zburzonych i wypalonych do fundamentów domów”.

*Czysty nurt*, w tym samym miejscu i czasie musieli bowiem spotkać się Amelia i Abel, rozdzieleni przez wojnę i odarci ze wszystkiego, czym dysponowali wcześniej. „Ich pejzaż emocjonalny przypomina pustynię, na którą patrzą”<sup>25</sup>, napisał Bratkowski, przywołując także opinię Milana Kundery, który *Czysty nurt* Rudnickiego uznał za najpiękniejsze opowiadanie miłosne napisane w XX wieku. Dziennikarz wspomina także osobistą rozmowę telefoniczną z Rudnickim, który wyznał, że to on sam był ową Amelią i ukrywał się przy ulicy, na której teraz mieszka Bratkowski.

To była nasza ostatnia z kilku rozmów; w listopadzie 1990 roku pisarz umarł i – niemal z dnia na dzień – przestał być dla kogokolwiek interesujący. Gdy dwa lata temu ukazała się (bardzo zresztą ciekawa) biografia kontrowersyjnego działacza żydowskiego Chaima Rumkowskiego, bodaj nikt się nie zająknął, że wiele lat wcześniej Rudnicki napisał o nim książkę *Kupiec łódzki*. Gdy – też w ciągu ostatnich dwóch lat – miesięcznik „*Twórczość*” publikował nieznane (m.in. zatrzymane przez PRL-owską cenzurę) utwory Rudnickiego, zainteresowała się wąską garstką specjalistów<sup>26</sup>.

Wśród tematów związanych z judaizmem, które pojawiają się w utworach Rudnickiego jest motyw Sądneho Dnia (hebr. *Jom Kipur*)<sup>27</sup>. Święto to, dodajmy najpoważniejsze w wymiarze duchowym, przypada dziesiątego dnia miesiąca tiszri (wrzesień–październik). Zgodnie z tradycją, tego właśnie dnia Mojżesz zszedł z góry Synaj i oznajmił, iż Bóg przebacza Hebrajczykom grzech kultu „złotego cielca”. Czytamy w Torze:

I niechaj będzie to dla was ustawą wieczną: miesiąca siódmego, dziesiątego tegoż miesiąca dręczyć będziecie dusze wasze i żadnej roboty nie będziecie wykonywali, tak krajowiec, jako i cudzoziemiec, który osiadł w pośród was.

Albowiem w dzień ten rozgrzeszy was, aby uczynić was czystymi; od wszystkich grzechów waszych przed obliczem Wiekuistego czystymi być macie.

Sabbat odpoczynku dla was, a dręczyć będziecie dusze wasze: ustawa to wieczna<sup>28</sup>.

Sądny Dzień jest związany ściśle ze świętem Rosz ha-Szana<sup>29</sup>, wówczas bowiem odbywa się Dzień Sądu nad wszystkimi żywymi stworzeniami.

<sup>25</sup> P. Bratkowski, *Mała dziewczynka, wielki pisarz i starzejący się dziennikarz patrzą na getto*.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> *Jom Kipur* oznacza po hebrajsku dzień pojednania, inne polskie nazwy to: Dzień Przebaczenia, Dzień Przebłagania, Dzień Zmiłowania, Dzień Postu, Wielki Dzień.

<sup>28</sup> *Leviticus XVI*, 29-31 (Kpł 16, 29-31), w: *Tora. Pięcioksiąg Mojżesza*, tłum. I. Cyłkow, Warszawa 2006, s. 85.

<sup>29</sup> Rosz ha-Szana jest świętem początku nowego roku i jednocześnie dniem Sądu Bożego, upamiętnia stworzenie świata, obchodzi się go 1 i 2 dnia miesiąca tiszri (wrzesień-

„Dziesięć dni dzielących te święta – *Jamim Noraim*, «straszne dni» – to czas pokuty i oczekiwania na Boże przebaczenie. Jest to czas rachunku sumienia, wybaczenia wzajemnych krzywd, zniewag i grzechów popełnionych w ciągu minionego roku”<sup>30</sup>. Norman Solomon swoje informacje na ten temat zaczyna uwagą, że nie wszystkie żydowskie święta są radosne, Nowy Rok i Dzień Odpuszczenia, jak nazywa Sądny Dzień, to „okres pełen powagi, choć nie smutku; święta te wyznaczają początek i koniec 10 Dni Pokuty”<sup>31</sup>. Dalej autor opracowania wyjaśnia, że Jom Kipur jest ważnym sposobem określenia swej tożsamości i dodaje, że wówczas zabroniona jest praca (jak w szabat) oraz obowiązuje pięć *innuim*, form samodyscypliny: powstrzymywanie się od jedzenia i picia (które liczone są jako jedno), namaszczenia się olejkami, kontaktów seksualnych, mycia się dla przyjemności i noszenia skórzanych butów.

*Teszuwa* (skrucha) to nie tylko przewodni temat Jom Kipur, ale kluczowe pojęcie całego judaizmu. Jest to powrót (w dosłownym znaczeniu tego słowa) do Boga, oznaczający uświadomienie sobie grzechu, żal i wyznanie grzechu oraz odnowienie chęci kroczenia po właściwej drodze. Żadna ofiara ani niczyje pośrednictwo nie może pomóc w wypełnieniu tego procesu, zależy on wyłącznie od łaski Boga<sup>32</sup>.

Nie może dziwić zatem fakt, że w twórczości Rudnickiego te najważniejsze jesienne święta znajdują swoje miejsce, pojawiają się bowiem w wielu tekstach.

*Lato*, które według Kazimierza Wyki jest „książką powstałą na peryferiach powieści, reportażu i książki wspomnień”<sup>33</sup>, składa się jakby z dwóch części. Pierwsza przedstawia życie mieszkańców Kazimierza Dolnego oraz letników, którzy przyjeżdżają do nadwiślańskiego kurortu na wakacje. Druga to szczegółowy opis podróży narratora i jego przyjaciela, malarza, do Góry Kalwarii na dwór słynnego cadyka. Wizyta w podwarszawskim miasteczku dopełnia wymiar religijny i metafizyczny egzystencji ludzkiej. Straszne Dni 1939 roku przypadały między 25 września a 5 października i uzupełniały czas sakralny o dramatycznie przeżywany wymiar historyczny<sup>34</sup>.

---

październik). Czytamy w Torze: „Oświadczyć synom Izraela i powiedzieć: miesiąca siódmego, pierwszego tegoż miesiąca, będzie u was święto uroczyste, przypominane trąbą, zgromadzenie świąteczne: / Żadnej roboty uciążliwej nie wykonywajcie, a składajcie ofiarę ogniwą Wiekuistemu”. Zob. *Leviticus XXIII*, 24-25 (Kpł 23, 24-25), s. 119.

<sup>30</sup> N. Kameraz-Kos, *Święta i obyczaje żydowskie*, Warszawa 2000, s. 50.

<sup>31</sup> N. Solomon, *Judaizm*, tłum. J. Mytkowska, Warszawa 1997, s. 68.

<sup>32</sup> Tamże, s. 70.

<sup>33</sup> K. Wyka, *Rudnicki Adolf „Lato”*, „Nowa Książka” 1939, z. 6, s. 343.

<sup>34</sup> J. Wróbel, *Wstęp*, s. XXVI-XXVII.

Przepaść między letnikami kazimierskimi a pobożnymi Żydami z Góry Kalwarii jest oczywista, nowoczesność i liberalizm prowadzi donikąd, prawdziwy sens egzystencji odnaleźć można tylko w wypełnianiu boskich przykazań.

– Świat pokutę czyni i o rozgrzeszenie prosi, a o kilkanaście kilometrów w Miasteczku mężczyźni latają w krótkich portkach, kobiety w koszulkach z obnażonymi plecami wałęsają się po górach i wąwozach, obrażają Pana Boga, drwią z zakonów i nic? Czy nic im za to nie będzie? Zupełnie nic na tym i na tamym świecie? – Nic? – brzmi odpowiedź poważnego staruszka ze złymi błyskami w oczach. – Nie można powiedzieć, żeby nic. Te oto same spodenki dostaną mężczyźni i na tamym świecie i kobietom także samo nie zostaną odebrane koszulki przewiewne i cienkie. [...] Ubierze się ich w to i Pan, który jest wcieleniem Miłosierdzia, otworzy szeroko bramę niebios i na dworze uczyni mrozik, taki mrozik, wobec którego Sybir to nic, i wówczas Pan powie tylko krótkie słowo: Marsz!! Marsz!!<sup>35</sup>

Rudnicki, wykorzystując technikę palimpsestu i przywołując tekst proctw Izajasza pokazuje, jak można odczytywać ludzkie losy i jak odbywa się „podróż w głąb czasu, podróż w głąb roku w Miasteczku letnim”<sup>36</sup>. To właśnie czas staje się prawdziwym bohaterem *Lata*<sup>37</sup>, bohaterem, który się zmienia, przybiera różne oblicza i odsłania swoje tajemnice jak kolejne sceny w teatrze. Jest leniwy dla letników, mieszcuchów, którzy bez pośpiechu spędzają lato w miasteczku. Zupełnie inny wymiar ma dla mieszkańców, którzy żyją z turystów i wykorzystują okres wakacji, żeby jak najwięcej zarobić. Dla przyrody jest i zwycięski, i obojętny, decyduje bowiem o zmianach pór roku i ich cyklicznej powtarzalności. Wreszcie czas jesieni, ze swoimi najważniejszymi żydowskimi świętami, od Nowego Roku po Sądny Dzień. „Pisarze «pochodzenia żydowskiego» piszący we wszystkich językach świata mówią o «powrocie do źródeł» we Wielkie Święta Jesienne. Cała tajemnica Żydów umieściła się w pierwszej dekadzie miesiąca Tiszri”<sup>38</sup>. Zgodnie z tytułem akcja utworu Rudnickiego obejmuje, miesiące letnie<sup>39</sup>, z naciskiem jednak na „moment wielkiego astronomicznego i agrarnego przełomu lata i jesieni”<sup>40</sup>.

<sup>35</sup> A. Rudnicki, *Lato*, s. 167-168.

<sup>36</sup> Tamże, s. 136.

<sup>37</sup> Zob. J. Wróbel, *Miara cierpienia. O piarstwie Adolfa Rudnickiego*, Kraków 2004, s. 198.

<sup>38</sup> A. Rudnicki, *Krakowskie Przedmieście pełne deserów*, s. 32.

<sup>39</sup> Lato w tradycji żydowskiej traktowane jest jako okres smutku: „najdłuższe dni, najjaskrawsze światło słońca wiąże się z zaślepieniem, a coraz krótsze dni z katastrofalnymi skutkami dla historii żydowskiej. Jest to czas, kiedy człowiek jest najbardziej podatny na upadek” (E. Gal-Ed, *Księga świąt żydowskich*, przeł. S. Lisiecka, Warszawa 2005, s. 208).

<sup>40</sup> J. Wróbel, *Miara cierpienia. O piarstwie Adolfa Rudnickiego*, s. 199.



Podróż oznacza „początek jesieni, kiedy przypadają wielkie święta jesienne Żydów – zenit ghetta”<sup>41</sup>, dlatego też druga część utworu, poświęcona wyjazdowi do Góry Kalwarii i przeżywaniu Jom Kipur, „najwznioślejszego święta ze świąt żydowskich”<sup>42</sup>, jest tak mocno rozbudowana. Dla autora *Lata* kalendarz świąt pozostaje w ścisłym związku z Biblią, która była nie tylko słowem, ale i światopoglądem<sup>43</sup>, podobnie zresztą jak inne święte księgi hebrajskie. Odnajdujemy jego wspomnienia: „W dzieciństwie miałem kiedyś mój własny *Machzor*, modlitewnik przeznaczony na groźne święta jesienne. Tekst hebrajski wytluszczony większą czcionką mieścił się w środku, zaś boki obsadzone były komentarzami, komentarzami do komentarzy oraz tłumaczeniem na język polski”<sup>44</sup>. Właśnie dlatego, jak pisze Ruth Schenfeld, tekst biblijny jest dla Rudnickiego zawsze żywy, rozwija się i przystosowuje do nowych historycznych sytuacji<sup>45</sup>. Pierwsza część *Lata*, tzw. kazimierska, pokazuje świat chaosu, peryferii, które utraciły łączność z duchowym centrum, dlatego wszystko tu jest chwilowe, niepewne, podkreśla to epizodyczność i luźną kompozycję. Część druga, tzw. kalwaryjska, stanowi ewidentną antytezę części pierwszej, przynosi linearną podróż do świętego czasu Sądnego Dnia. Opozycyjność obu miejsc akcentują także nazwy miejscowości: Kazimierz Dolny – położony nisko, w dolinie Wisły, Góra Kalwaria – wysoko, na wzniesieniu. Odwoływanie się do tradycji religijnej daje poczucie bezpieczeństwa i przynależności do wspólnoty, pełni funkcje egzystencjalne i terapeutyczne<sup>46</sup>.

W te dni ponad wszystko przedkładali pieśni żydowskie i to przynosiło wiele prostego szczęścia. W takt znanych melodii wiadomy stał się świat, bliscy ludzie, w organiczny jakiś sposób rzeczywistość otrzymała rozwiązanie, nie trzeba było szukać uzupełnień, w tych piosenkach los zdawał się być czymś łatwo zrozumiałym, śmierć łatwa do przekroczenia, opadały ciężary<sup>47</sup>.

Autobiograficzne motywy, a w przypadku *Lata* szczególnie emocjonalny stosunek do Kazimierza Dolnego, pojawiają się też w innych utworach Rudnickiego. Jak ustalili biografowie, w 1939 r. pisarz został zmobilizowany i walczył w twierdzy Modlin. Uciekł z niewoli i przedostał się do Lwowa,

<sup>41</sup> A. Rudnicki, *Lato*, s. 137.

<sup>42</sup> Zob. I. Lewin, *Jom Kipur w świetle nauki*, w: tenże, *Z historii i tradycji. Szkice z dziejów kultury żydowskiej*, Warszawa 1983, s. 127.

<sup>43</sup> Zob. J. Wróbel, *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*, Kraków 1991, s. 53.

<sup>44</sup> A. Rudnicki, *Krakowskie Przedmieście pełne deserów*, s. 35.

<sup>45</sup> Zob. R. Schenfeld, *Korzenie kulturowe Adolfa Rudnickiego*, s. 33.

<sup>46</sup> Zob. A. Wał, *Twórczość w cieniu menory. O prozie Adolfa Rudnickiego*, Rzeszów 2002, s. 72.

<sup>47</sup> A. Rudnicki, *Lato*, s. 139-140.

gdzie nawiązał współpracę z „Nowymi Widnokręgami”, redagowanymi przez Wandę Wasilewską. W numerach 4 i 5-6 z 1941 roku zamieścił relacje z klęski wrzesniowej (pierwsze w literaturze polskiej), zatytułował je *Na drogach* i *W cytadeli*. Utwory te były później publikowane pod tytułami *Wrzesień* i *Blic*. W kontekście *Lata*, będącego ostatnim latem polskich Żydów, *Wrzesień* jest ewidentnym następstwem tego, co nastąpiło wcześniej. Obraz kampanii wrzesniowej jaką kreśli Rudnicki jest szeregiem klęsk polskiej armii, zupełnie nie przygotowanej, bardzo słabo uzbrojonej, a właściwie nie uzbrojonej, źle dowodzonej, skazanej na nieuniknioną porażkę. Żołnierze nie wiedzą, co mają robić, nie mają broni, jedzenia, schronienia, są zdani tylko na siebie:

Naraz ten straszliwy obraz pogłębił się o jeszcze jeden akcent klęski. Boso, bez bluz, z obandażowanymi głowami, z obandażowanymi rękami, jedni pieszo, inni na nieosiodłanych koniach, jeszcze inni przycupnięci na wozach uciekających rodzin wracali rozbici żołnierze. Rzadko który z nich miał karabin. Spoglądali przed siebie z jakąś ostatecznością w wyrazie oczu, twarze mieli zmęczone ponad wszelki wyraz. Patrzyli, ale tak jak gdyby nie widzieli, nie odpowiadali na pytania. Żołnierz idący luzem krzyknął nam: „Rzeź, chłopcy! Do wieczora będą w Płocku...”<sup>48</sup>

Na nic zdają się nieśmiałe pocieszenia: „Prowincja mogła paść, Warszawa nie. Prowincja mogła nie mieć dział i schronów, Warszawa musi mieć”<sup>49</sup>. Niestety, wszędzie jest tak samo, a marsz pod nieustannym warkotem samolotów i wybuchami bomb, wydaje się nie mieć końca. Rozproszeni i zupełnie zdezorientowani żołnierze próbują ukrywać się w lasach, ale to wcale nie zapewnia bezpieczeństwa. „Dziś w południe rozległa się nagle strzelanina. Zaskoczył ich oddział motocyklistów niemieckich. Nie było czym się bronić. Trochę żołnierzy padło, większość dostała się do niewoli, nieliczni zbiegli”<sup>50</sup>. Nadzieja gna wszystkich do Warszawy, ale wkrótce okazuje się, „że stolica jest tak samo bezsilna jak prowincja. Że kraj stracony”<sup>51</sup>. Ostatnie słowa utworu są niezwykle przejmujące, pokazują nie tylko całą traumę wojny, ale przede wszystkim głęboko poruszającą tragedię i bezsilność człowieka: „Oto więc znów uciekamy, opuszczamy Warszawę, nie jesteśmy bezpieczni w Warszawie – żołnierze, którzy się nie mogą stać żołnierzami, żołnierze bezbroni jak dzieci, żołnierze – zawady”<sup>52</sup>.

<sup>48</sup> A. Rudnicki, *Wrzesień*, Łódź 1946, s. 29-30.

<sup>49</sup> Tamże, s. 33.

<sup>50</sup> Tamże, s. 42.

<sup>51</sup> Tamże, s. 52.

<sup>52</sup> Tamże, s. 67.

W tym wszechogarniającym chaosie wypełniającym karty opowiadania, odnajdujemy jeden, jedyny moment, który zadziwia i zdumiewa wszystkich obserwatorów. Oto żołnierze przebywają w warszawskiej Cytadeli. „Na schodach leżą żołnierze-Żydzi, zatopieni w modlitewnikach. Cichym, zawożdżającym głosem odmawiają tekst związany ze świętem Nowego Roku. Nie interesują się niczym, pochłania ich modlitwa”<sup>53</sup>. Wrzesień, miesiąc wybuchu II wojny światowej, tragicznej w skutkach kampanii wrześniowej, nabiera znaczenia sakralnego, dopełniającego dramatyzm historycznych wydarzeń. *Jamim Noraim* (Strasne Dni) w roku 1939 przypadały na okres między 25 września a 5 października. Żydzi, których opisuje Rudnicki, odmawiali zatem modlitwy związane z *Rosz ha-Szana*, w których proszono o zdrowie, o pomyślność i o ochronę przed wszystkimi niebezpieczeństwami:

- Oddal mór, wojnę, głód, niewolę, zniszczenie i zarazę od sprzymierzeńców Twoich;
- Ojczy nasz, królu nasz, zgrzeszyliśmy przed Tobę;
- Zniszcz w wielkim miłosierdziu swoim wszystkie dowody naszej winy;
- Zwróć nas ku sobie w szczerzej pokucie;
- Wysłuchaj wołania naszego, osłoń i ulituj się nad nami;
- Przyjmij modły nasze w miłosierdziu i łasce;
- Otwórz bramy niebios dla modłów naszych;
- Przebacz i odpuść nam wszystkie nasze winy;
- Wspomnij nas na życie, Panie, Królu nasz, i zapisz nas do Księgi Życia<sup>54</sup>.

Powtarzane wielokrotnie, zgodnie z tradycją, ostatnie zdanie, a także głęboka skrucha miały spowodować, że Żydzi uzyskawszy przebaczenie zostawali wpisani na kolejny rok do Księgi Życia. Modlitwa ta w kontekście wrześniowej wojennej zawieruchy nabiera zupełnie szczególnego znaczenia i wymowy. Przypomnijmy, kapitulacja Warszawy nastąpiła 28 września 1939 roku, zatem w czasie Strasznych Dni, 5 października pod Kockiem Samodzielna Grupa Operacyjna Polesie pod dowództwem gen. bryg. Franciszka Kleeberga stoczyła ostatnią bitwę z Niemcami, był to Jom Kipur. Te dwa porządki, historyczny i sakralny, wzmacniają niewątpliwie dramatyzm tego czasu, świętego czasu Sądnego Dnia.

Kolejny tekst, któremu chciałabym się przyjrzeć w kontekście powyższej tematyki, to *Stara ściana*<sup>55</sup>. Opowiadanie to, według Ruth Schenfeld, oparte jest wyjątkowo mocno na wątkach z twórczości Icchoka Lejbusza Pe-

<sup>53</sup> Tamże, s. 58-59.

<sup>54</sup> N. Kameraz-Kos, *Święta i obyczaje żydowskie*, s. 42.

<sup>55</sup> Pierwodruk w tygodniku „Świat” 1966, nr 12.

reca, szczególnie na noweli *Nawet wyżej* [jid. *Ojb niszt noch hecher*]. Badaczka streszcza utwór Pereca w następujący sposób:

Akcja *Nawet wyżej* toczy się przed Nowym Rokiem, kiedy cała gmina modli się codziennie przed świtem i prosi Boga o przebaczenie. W tych godzinach Cadyk z Niemirowa znika tajemniczo. Wierni jego są przekonani, że Cadyk wznosi się do nieba i wstawia za grzesznikami. Okazuje się jednak, że przebiera się za ukraińskiego chłopca-drwala i pomaga biednym i cierpiącym. Sceptyczny Żyd z Litwy (tzw. Litwak) odkrywa sekret Cadyka, ale nie wyjawia go nikomu i na pytania, czy Cadyk rzeczywiście udaje się do nieba, odpowiada: może nawet wyżej<sup>56</sup>.

Bohater Rudnickiego, Rubin Oster<sup>57</sup>, w kulminacyjnym punkcie akcji przerywa modły w bożnicy na zakończenie Śądnego Dnia, aby kontynuować je przy konającym w stodole żebraku. „Nadszedł Śądny Dzień; to dziwne, iż ludzie, którym bardziej aniżeli innym każda chwila grozi nieszczęściem, taką wagę przywiązują do Śądnego Dnia; kto wie, może zresztą właśnie dlatego?”<sup>58</sup> Rubin, bardzo chciał poprowadzić Modlitwę Uzupełniającą oraz Zamykającą<sup>59</sup>, na co wyrażono zgodę, choć jak się okazało, nie był dobrym kantorem. „W tym wszystkim jedna rzecz uderzała: melodie, były to stare osterowskie melodie, młodość więc żyła w nim, to, czym nasiąkł w dzieciń-

<sup>56</sup> R. Schenfeld, *Korzenie kulturowe Adolfa Rudnickiego*, s. 40.

<sup>57</sup> Rubin Oster, „nadzieja dworu Osterów”, najstarszy syn rabina, po nocy poślubnej z Deborą, córką rabina Rykowskiego, zostawił żonę i powrócił do domu rodziców. Wkrótce jednak porzucił także dom rodzinny, do którego powrócił po dwudziestu latach.

<sup>58</sup> A. Rudnicki, *Stara ściana*, w: tegoż, *Opowiadania wybrane*, Wrocław 2009, s. 315.

<sup>59</sup> Jom Kipur to dzień najdłuższej trwających modlitw w synagodze. Pierwsza modlitwa zaczyna się jeszcze przed zachodem słońca. Jest to Kol nidrei. Dlatego ta noc nazywa się Noc Kol nidrei. *Kol nidrej* (wszystkie przysięgi) to oświadczenie, składane zbiorowo, w którym znajduje się prośba o unieważnienie przysięg, jakie nie zostaną dotrzymane w nadchodzącym roku. Modlitwy zaczynające się następnego ranka trwają w zasadzie przez cały dzień. Najpierw *Szacharit* (rano), po jego zakończeniu czyta się fragment *paraszat Acharaej* (Wajikra 16), omawiający służbę Najwyższego Kapłana w Jom Kipur i śmierć synów Aharona (Aarona). Później następuje czytanie fragmentu z *Bemidbar* (Księgi Liczb) 28, omawiającego ofiary składane w Jom Kipur w Świątyni. Przed Musaf należy odmówić modlitwę za zmarłych krewnych – *Jizkor*. Podczas *Minchy* następuje wyjęcie Tory i odczytanie fragmentów z rozdziału 18 *Wajikry* (Księgi Kapłańskiej). Jako *haftara* czytana jest *Księga Jony* (Jonasza). Mówi ona o bezsensowności ludzkich prób ucieczki przed Bogiem. Ostatnią modlitwą, którą należy odmawiać, gdy słońce znajduje się na wysokości wierzchołków drzew, jest *Neila* (Modlitwa Zamykająca). To prośba o pomyślny wyrok od Boga, w momencie, gdy zamykane są bramy niebios. To ostatni moment na pokutę i skruchę, aby pojednać się z Bogiem przed zamknięciem Księgi Życia na przyszły rok. Na zakończenie rozbrzmiewa pojedynczy, długi dźwięk szofaru. Modlitwa Uzupełniająca – teksty autorstwa poetów hebrajskich, którymi od przełomu IX i X w. uzupełniano modlitwy główne, dawały możliwość improwizowania.

stwie, wciąż było w nim najsilniejsze”<sup>60</sup>. Podczas Modlitwy Zamykającej wyszedł, a właściwie wybiegł z synagogi i dotarł do zaułku, gdzie mieszkała biedota i przy umierającym nędzarzu dokończył modlitwy. „Nazajutrz po raz drugi opuścił miasto, tym razem na dobre, na zawsze, odtąd wszelki ślad po nim zaginął”<sup>61</sup>. W tym miejscu następuje komentarz odautorski w pierwszej osobie: „Zapamiętałem dobrze to drugie wyjście. Miałem lat szesnaście-siedemnaście. Należałem do istot, które wcześniej zaczęły służyć dwóm bogom. Na żydowskie legendy nakładały mi się polskie, mieszały i zlewały ze sobą”<sup>62</sup>. Dalej dowiadujemy się, że ojciec należał do najbliższych przyjaciół Rubina i bardzo przeżył fakt porzucenia żony przez niego. Choć pozostał wierny domowi Osterów, to od tego czasu bywał tam tylko podczas Wielkich Świąt.

W Sądnym Dniu zawsze chodziliśmy do Osterów, poszliśmy więc i tym razem.

Nigdy dotąd nie pościłem, byłem zbyt młody, tym razem sam oznajmiłem, że będę pościł. Jednakowoż pomiędzy Modlitwą Uzupełniającą i Zamykającą wraz z Jankiem Klopstokiem poszliśmy do Sułka, który mieścił się w drugim końcu miasta, w części chrześcijańskiej. Wśród ścian gęsto usianych rogami usiedliśmy na kanapie i zażądaliśmy schabu z kapustą. Było to obrzydliwe; ktoś, kto wczorajszy wieczór spędził na modlitwach, dzisiaj wytrzymał kilka godzin w tłumie poszczącym, udręczonym, rozmodlonym, płaczącym, ktoś, kto ten tłum miał świeżo w oczach, nie powinien był wytarzać go w schabie z kapustą. Zdradzałem zarówno swój, jak i ten tutejszy świat, choć tu nikt się nie domyślał, skąd przybywam<sup>63</sup>.

Następnie obaj chłopcy wrócili do modlących się Żydów i tam zobaczyli, gdzie Rubin zakończył Modlitwę Zamykającą. Narrator na zakończenie opowieści przytacza słowa ojca, który dowiedział się po paru dniach o „wybryku” syna: „I pomyśleć, że on znów poszedł w świat, żeby cierpieć za takich jak ty, żeby zbawić takich jak ty...”<sup>64</sup>. Według Schenfeld, zamknięcie utworu tymi słowami wskazuje na to, że narrator uznaje swój grzech i jednocześnie przyjmuje na siebie odpowiedzialność za cierpienia Rubina, „a także za dalszy los i zagładę całej gminy, a nawet narodu”<sup>65</sup>. Na jeszcze jedną rzecz warto zwrócić uwagę, *Neila*, którą Rubin kończy przy umierającym nędzarzu, ma zupełnie inną wymowę niż w opowiadaniu Pereca. Nie jest to

<sup>60</sup> A. Rudnicki, *Stara ściana*, w: tegoż, *Opowiadania wybrane*, Wrocław 2009, s. 316.

<sup>61</sup> Tamże.

<sup>62</sup> Tamże, s. 316-317.

<sup>63</sup> Tamże, s. 317.

<sup>64</sup> Tamże, s. 318.

<sup>65</sup> R. Schenfeld, *Korzenie kulturowe Adolfa Rudnickiego*, s. 42.

przejaw zwycięstwa wiary, a raczej klęski, jej wykonawca bowiem musi ponownie udać się na wędrowkę i próbować odkupić grzechy świata.

Opowiadanie *Panie, jeśli Ci potrzebny jestem właśnie taki*<sup>66</sup> przynosi nas, jak się możemy domyślać, do Kazimierza Dolnego<sup>67</sup>, gdzie bohater Rywan z Rywanowa, ubrany w zielony strój myśliwski, przywołuje skojarzenia z prorokiem Eliaszem z opowiadania Pereca *Siedem dobrych lat* [jid. *Ziben gite juren*]. Pojawia się w piekarni w czasie oczekiwania na „uroczystości zamknięcia lata, która tej jesieni zapowiada się okazałej niż zwykle, a także inaczej niż zwykle”<sup>68</sup>, przypominając piekarzowi, że kiedyś przyprowadził go tu „przyjaciel Adolf Rudnicki, pisarz judeo-polski, jak nazywają go usłużni przyjaciele...”<sup>69</sup>. Rywan zauważa ze smutkiem, że miasteczko bardzo się zmieniło, tak jak zmienił się też cały świat. „Nie powiem – nie poznaje miasteczka, powiem: żałuję... Ale już nie chcę poznawać, zdecydowałem nie poznawać, nie wchodzić głębiej, boje się wejść głębiej, już nie mam na to sił!”<sup>70</sup>. Podobne wrażenia miał Rudnicki, gdy po wojnie pierwszy raz przyjechał do Kazimierza, opisywał to w liście do Marii Kuncewiczowej:

Mieszkam teraz w Warszawie, a słowa te piszę w Kazimierzu. Po dziesięciu latach odważyłem się przyjechać. [...] Myślałem, że umrę, tak mnie serce bolało. Wymarłe miasteczko. Trzy osoby na rynku to już dużo, obce twarze, żadnego śladu po ludziach, którzy tak kochali to miasteczko, żadnej tradycji, bolesna świadomość, to właśnie tak „przemijamy”. Wszystko to razem nie do zniesienia<sup>71</sup>.

Rywan ślady tradycji odnajduje w piekarzu, który poszedł w ślady ojca i kontynuuje piekarniczy fach. Sam jednak czuje się zupełnie pozbawiony śladów swojej tradycji. „Nie mogę znieść niczego, co przypomina minione lato... Gdyż tutaj – uderza się w pierś – trwa ono nadal”<sup>72</sup>. Przyznaje też, że podjął decyzję o wyjeździe z kraju, jako „jeden z ostatnich... Żyd wieczny tułacz...”<sup>73</sup>, bo „ludzie są straszni, lecz miejsca bez ludzi, miejsca puste są

<sup>66</sup> Pierwodruk w „Twórczości” 1978, nr 2, pt. *Panie, jeśli Ci jestem potrzebny właśnie taki*.

<sup>67</sup> Czytamy na wstępie: „Późny wieczór; tutaj w miasteczku to już bardzo późny wieczór, zwłaszcza teraz jesienią; sezon przewalił się, choć niezupełnie, szczyt nastąpi dopiero za kilka dni, podczas weekendu”. Zob. A. Rudnicki, *Panie, jeśli Ci potrzebny jestem właśnie taki*, w: *Opowiadania wybrane*, Wrocław 2009, s. 357.

<sup>68</sup> Tamże.

<sup>69</sup> Tamże, s. 359.

<sup>70</sup> Tamże, s. 362.

<sup>71</sup> Dokument nr 337, Boss Rkps 16975/II, (Korespondencja Marii Kuncewiczowej, w: *Archiwum Marii i Jerzego Kuncewiczów*, Ossolineum – Wrocław).

<sup>72</sup> A. Rudnicki, *Panie, jeśli Ci potrzebny jestem właśnie taki*, s. 368.

<sup>73</sup> Tamże, s. 369.

nie mnie straszne”<sup>74</sup>. Kazimierz po Zagładzie przestał być miasteczkiem polsko-żydowskim, bo stracił swój niepowtarzalny charakter, który zniknął wraz z kazimierskimi Żydami. Straszne Dni stają się dla Rywana początkiem nowego życia, podążania w świat, mimo życiowych błędów, a może właśnie dzięki tym błędom. Przypomina mu o tym tradycja *kaparot*<sup>75</sup>, odżywając dawne wspomnienia:

Przed Sądnym Dniem, w okresie Świąt Pokutnych, ojciec wynajdywał ci zgrabnego kogucika z pięknym czerwonym grzebieniem. O świcie wyjmowano go z komórki na węgiel, zaś ojciec, unosząc go ponad twoją czarną, kędzierzawą główką, powiedział: Panie, piękniejszego kogucika nie było w całych Mogilanach! Oto ofiarowuję ci go, za to oszczędź moje dziecko! Wpisz je w nadchodzącym roku na dobrą stronę w Twoich Wielkich Księgach<sup>76</sup>.

Wątpliwość, jaka pojawia się w tytule opowiadania, zapewne pod wpływem rozmowy z piekarzem, ale chyba najbardziej na skutek poczucia związku z tradycją judaizmu za sprawą najważniejszych żydowskich świąt, mimo obaw, staje się coraz bardziej pewnością, że każdy człowiek ma swoją rolę do wypełnienia i właśnie taki, potrzebny jest Bogu.

Ostatnim tekstem, jaki chciałbym zaprezentować jest *Sądny Dzień*, będący szczególną kwintesencją tematyki skupionej wokół Strasznych Dni. Bohaterów poznajemy w restauracji, to aktorzy Flora i Jaś (według słów Czarnego Boga, syn autora *Sądnego Dnia*)<sup>77</sup> oraz Czarny Bóg (architekt Cytryn), który prowadzi wywód na temat historii polskich Żydów, ich dziejów, kultury, obyczajów. Konkluzja jest oczywista:

<sup>74</sup> Tamże, s. 372.

<sup>75</sup> *Kaparot* – obyczaj zarzynania koguta przed Jom Kipur w ramach zastępczego odkupienia za Żyda lub Żydówkę. Zob. A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, tłum. O. Zienkiewicz, Warszawa 1994, s.141-142.

<sup>76</sup> A. Rudnicki, *Panie, jeśli Ci potrzebny jestem właśnie taki*, s. 376.

<sup>77</sup> Jaś przyznaje: „Jestem synem Sądnego Dnia”. Zob. A. Rudnicki, *Sądny Dzień*, w: tegoż, *Opowiadania*, Warszawa 1996, s. 261. Prawdopodobnie chodzi o Stanisława Czajkowskiego (1878–1954) – polskiego malarza reprezentującego nurt młodopolskiego symbolizmu i umiarkowanego realizmu. Studiował w akademiach: krakowskiej, monachijskiej, a także w Académie Julian w Paryżu. Był bratem także malarza – Józefa. Odbył wiele podróży artystycznych po Europie, odwiedzał też różne regiony Polski. Przyjaźnił się z najwybitniejszymi postaciami świata artystycznego, zarówno Krakowa, jak i Paryża. Był uczestnikiem słynnego wesela Lucjana Rydla, opisanego przez S. Wyspiańskiego w dramacie *Wesele*. Artysta wyszedł ze szkoły Stanisławskiego, który zaszczylił w nim zamiłowanie do pejzażu ojczystego. Wśród jego dzieł znajdują się prace poświęcone tematyce żydowskiej, np. *Kirkut w Monnikendam*, 1916; *Rynek w Kazimierzu*, 1922; *Domek szewca w Kazimierzu*, 1923; *Szabas w Sandomierzu*, 1923; *Szabasy i Trąbki w Kazimierzu*, 1924; *Góra Kalwaria nad Wisłą*, 1943 oraz *Sądny Dzień (Święto Jom Kipur)*, 1914.

[...] wszystko to uleciało z dymem w sposób, który jeszcze kilkanaście lat temu uważaliśmy za sen, lecz który teraz coraz mniej wydaje się snem, a coraz bardziej generalną próbą. Synu Perły, czy wiesz ponadto, że dzisiaj, kiedy u nas świat ten przepadł z kretesem, że teraz na świecie ukazują się książki: książki-lament, książki-szloch, książki-płacz nad tą utraconą Ziemią Obiecaną, nad młodością, nad wodami i drzewami, nad uliczkami i ryneczkami, nad niebem otwartym i zatrzaśniętym na zawsze?<sup>78</sup>

Następnie Cytryn przypomina, że właśnie dzisiaj, za chwilę, „kiedy zmierzch okryje miasto”, zacznie się Sądny Dzień, „wielkie, tajemnicze, groźne święto, jedyne w swoim rodzaju”<sup>79</sup>. Przyznaje także, że niewiele wie na jego temat: „jestem ciemny, ciemny i skazany w ciemnościach! [Czarny Bóg (sic!) – A. J.-P.] Sądny Dzień w mojej pamięci to... melodia, sama melodia, nawet nie melodia, zaledwie strzęp melodii”<sup>80</sup>. Wracają też wspomnienia z czasów kampanii wrześniowej, kiedy wyludnione żydowskie miasteczko stało się zapowiedzią tego, co nastąpiło wkrótce. Czarny Bóg konkluduje: „To był przedsmak końca Jerozolimy mojej młodości. Tej nadwiślańskiej. Tej ostatniej. Tej wielkiej. Tej, która przejdzie do legend”<sup>81</sup>. Zaprasza też swoich rozmówców do ocalałej, jedynej bożniczki, która znajduje się niedaleko, zapewniając, że „wszyscy pójdą tam dzisiejszego wieczoru w poszukiwaniu ziarna”<sup>82</sup>.

Opuścili główną ulicę, tłumną jak wojenna droga, i znaleźli się w czymś, co niegdyś może było ulicą czy miastem, ale teraz było wszystkim innym. Straszło tu ciszą, odludziem, ruinami, jakimiś parkanami, ogromną, przejmującą banią ciemniejącego nieba, klaksonem dalekiej taksówki, samotnym pijakiem na środku chodnika, spluwającym do uszłuznie samemu sobie podsuniętej kieszeni. O krok od tej tłumnej ulicy rozpościerała się ziemia niczyja<sup>83</sup>.

Nic dziwnego, że komentarz, jaki nasuwa się Florze na widok zrównanej z ziemią dawnej dzielnicy żydowskiej (w Warszawie?), jest łatwy do przewidzenia: „Oto świat po końcu świata”<sup>84</sup>. To, co zastali w bożnicy, dalekie było od przeżyć jakich się spodziewali, starczy głos kantora nie był w stanie ich wzruszyć, wszyscy byli szarzy, pospolici, bezbarwni. Wnętrze pomieszczenia przypominało dworzec z ludźmi oczekującymi na pociąg,

<sup>78</sup> A. Rudnicki, *Sądny Dzień*, w: tegoż, *Opowiadania*, Warszawa 1996, s. 263.

<sup>79</sup> Tamże.

<sup>80</sup> Tamże, s. 264.

<sup>81</sup> Tamże.

<sup>82</sup> Tamże, s. 265.

<sup>83</sup> Tamże, s. 268.

<sup>84</sup> Tamże.



wymieniano wiadomości i adresy, wszyscy wyglądali na podróżnych oczekujących na swoją kolej. Obserwując to miejsce i ludzi, Flora dostrzega młodego człowieka, stojącego pod kolumną:

Oto człowiek – powtarzała sobie – którego włosy, ręce, usta, policzki chciałabym poczuć na sobie; któremu chciałabym pomóc wydostać się z jego dna po to, by on pomógł mi wydostać się z mojego; któremu chciałabym pomóc uciec od jego okrutnego Boga i przyjąć do mojego; z którym chciałabym się stopić w jednym wspólnym Bogu. Spotkałam go na środku morza!<sup>85</sup>

Uzucie, które tak raptownie się pojawiło, miało swój ciąg dalszy, miesiąc później odbył się ślub Flory i jej ukochanego Jakuba Goldmana. Powróćmy jednak jeszcze do święta Jom Kipur i ludzi, którzy w nim uczestniczyli, otaczał ich bowiem „odór spalonych rodzin” i „miał zburzonych domów”. [...] Wypili swój kielich do dna, wypełnili swoje ciemne przeznaczenie na tej ziemi, teraz mieli odejść ku nowym losom<sup>86</sup>. Nic nie mogło być takie, jak dawniej, najważniejsze święto, wieńczące Straszne Dni, odbywało się w atmosferze tymczasowości, traciło swoją wymowę i znaczenie. Większość Żydów miała zamiar wyjechać, a ci, co pozostali, oddalili się od religii i tradycji, nie potrafili np. zmówić modlitwy za zmarłych, często też, jak dowiadujemy się z przypadkowo zasłyszanej rozmowy, „Nie ma już liczby. Już się nie będzie można pomodlić<sup>87</sup>. Zdarza się też, jak właśnie w przypadku Goldmana, poślubiającego katoliczkę święcie przekonaną, że jej mąż odnajdzie drogę do jej Boga: „przyjdzie, przejrzy, zobaczy wreszcie rzecz tak prostą, że jesteś także dla niego, przede wszystkim dla niego<sup>88</sup>. Helena Zaworska dostrzegła w utworach Rudnickiego cztery węzły tematyczne jego prozy:

[...] historia, przeżywana przede wszystkim jako katastrofa, jako Apokalipsa; Żydzi jako naród zamykający w swoim losie najpełniej tragizm tak widzianej dwudziestowiecznej historii; miłość jako wartość zdolna, być może, nadać sens życiu, kreować osobowość i kulturę współczesnego człowieka; i wreszcie sztuka – jako propozycja określonej interpretacji życia, jako siła zdolna tworzyć wartości etyczne i uczuciowe<sup>89</sup>.

<sup>85</sup> Tamże, s. 271.

<sup>86</sup> Tamże, s. 270.

<sup>87</sup> Tamże, s. 271. Przy spełnianiu wszystkich obrządków religijnych judaizmu do odprawienia modłów wymagany jest *minian*, czyli obecność 10 dorosłych Żydów.

<sup>88</sup> Tamże, s. 274.

<sup>89</sup> H. Zaworska, *Od „Niekochanej” do „Pyłu miłosnego”*, w: *Spotkania. Szkice literackie*, Warszawa 1973, s. 112.

Trudno nie zgodzić się z taką opinią, choć dla moich rozważań dwa pierwsze obszary wydają się wiodące. Świat utworów Rudnickiego jest głęboko zakorzeniony w judaizmie, motywy sakralne, symbole i metafory biblijne kreują rzeczywistość, nawiązując do żydowskiej tradycji, opowieści chasydzkich i obrzędów dotyczących celebrowania świąt. Straszne Dni zawsze są związane z niezwykle traumatycznymi przeżyciami. Ich religijny charakter zostaje wzmocniony ciężarem wydarzeń, za które odpowiada historia, ta sama historia, która od wieków z konsekwencją „realizuje” wizerunek Żyda Wiecznego Tułacza, skazanego na niekończącą się wędrówkę aż do dnia powrotu Chrystusa na ziemię. Przywołane teksty Rudnickiego, poza oczywiście ogromnie emocjonalną wymową, niosą ze sobą najważniejsze przesłanie, które pisarz daje nam licząc, że postaramy się je odkryć i zrozumieć: „Te jesienne święta dotąd kryją w sobie niedocieczoną tajemnicę, może najgłębszą judaizmu”<sup>90</sup>.

### Bibliografia

- Bartosz Adam, *Adolf Rudnicki – Eliusz z Żabna*, [on-line:] [www.olszowka.most.org.pl/zydzi08.htm](http://www.olszowka.most.org.pl/zydzi08.htm)
- Bratkowski Piotr, *Mała dziewczynka, wielki pisarz i starzejący się dziennikarz patrzy na getto*, [online:] <http://kultura.newsweek.pl/adolf-rudnicki-wielki-pisarz-patrzy-na-getto,artykuly,355602,1.html>
- Dokument nr 337, Boss Rkps 16975/II, (Korespondencja Marii Kuncewiczowej, [w:] Archiwum Marii i Jerzego Kuncewiczów, Ossolineum – Wrocław)
- Gal-Ed Efrat, *Księga świąt żydowskich*, przeł. S. Lisiecka, Warszawa 2005
- Jeziorkowska-Polakowska Anna, „Każdy człowiek ma jakiś swój widok do oglądania...” – Kazimierz Dolny Adolfa Rudnickiego, [w:] tejże, *Polsko-żydowska literacka mapa Lubelszczyzny*, Lublin 2013
- Kameraz-Kos Ninel, *Święta i obyczaje żydowskie*, Warszawa 2000
- *Leviticus XVI, 29-31* (Kpł 16, 29-31), [w:] *Tora. Pięcioksiąg Mojżesza*, tłum. Izaak Cytkow, Warszawa 2006
- Lewin Izaak, *Jom Kipur w świetle nauki*, [w:] tenże, *Z historii i tradycji. Szkice z dziejów kultury żydowskiej*, Warszawa 1983
- *Polski słownik judaistyczny*, hasło: Adolf Rudnicki, autor hasła: R. Żebrowski, [online:] [http://www.jhi.pl/psj/Rudnicki\\_Adolf](http://www.jhi.pl/psj/Rudnicki_Adolf)
- Prokop-Janiec Eugenia, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992
- Rudnicki Adolf, *Antonińska młoda noc*, [w:] tegoż, *Noc będzie chłodna, niebo w purpurze*, Kraków 1977

<sup>90</sup> A. Rudnicki, *Krakowskie Przedmieście pełne deserów*, s. 35.

- Rudnicki Adolf, *Krakowskie Przedmieście pełne deserów*, Warszawa 1987.
- Rudnicki Adolf, *Lato*, Warszawa 1938.
- Rudnicki Adolf, *Niekochana*, [w:] tegoż, *Pałeczka i inne opowiadania*, Warszawa 1980.
- Rudnicki Adolf, *O zachodzie słońca*, [w:] tegoż, *Sercem dnia jest wieczór*, Warszawa 1988.
- Rudnicki Adolf, *Pałeczka czyli Każdemu to na czym mu mniej zależy*, [w:] tegoż, *Pałeczka i inne opowiadania*, Warszawa 1980.
- Rudnicki Adolf, *Panie, jeśli Ci potrzebny jestem właśnie taki*, [w:] *Opowiadania wybrane*, Wrocław 2009.
- Rudnicki Adolf, *Panie, jeśli Ci potrzebny jestem właśnie taki...*, [w:] tegoż, *Krakowskie Przedmieście pełne deserów*, Warszawa 1987.
- Rudnicki Adolf, *Sądny Dzień*, [w:] tegoż, *Opowiadania*, Warszawa 1996.
- Rudnicki Adolf, *Stara ściana*, [w:] tegoż, *Opowiadania wybrane*, Wrocław 2009.
- Rudnicki Adolf, *Stara ściana*, [w:] tegoż, *Sto jeden*, t. 3, Kraków 1988.
- Rudnicki Adolf, *Wrzesień*, Łódź 1946.
- Ruth-Buczowski Marian, *Tragiczne pokolenie*, 1936.
- Schenfeld Ruth, *Korzenie kulturowe Adolfa Rudnickiego*, [w:] *Literackie portrety Żydów*, red. E. Łoch, Lublin 1996.
- Solomon Norman, *Judaizm*, tłum. J. Mytkowska, Warszawa 1997.
- Unger Menasze, *Sławny polski pisarz – syn chasydzkiego gabaja*, [online:] [http://www.cwiszn.pl/files/files/unger\\_42-43\\_fragmenty.pdf](http://www.cwiszn.pl/files/files/unger_42-43_fragmenty.pdf).
- Unger Menasze, *Un célèbre écrivain polonaise fils de l'intendant d'un rabbi*, „Tog-Morgn Journal” 17.04.1961.
- Unterman Alan, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, tłum. Olga Zienkiewicz, Warszawa 1994.
- Wał Anna, *Twórczość w cieniu menory. O prozie Adolfa Rudnickiego*, Rzeszów 2002.
- Wróbel Józef, *Spalony świat Adolfa Rudnickiego*, [w:] tegoż, *Tematy żydowskie w prozie polskiej 1939–1987*, Kraków 1991.
- Wróbel Józef, *Miara cierpienia. O pisarstwie Adolfa Rudnickiego*, Kraków 2004.
- Wróbel Józef, *Wstęp*, [w:] A. Rudnicki, *Opowiadania wybrane*, Wrocław 2009.
- Wyka Kazimierz, *Pogranicze powieści*, Warszawa 1974.
- Wyka Kazimierz, *Funkcja solidarnej pamięci*, „Nowiny Literackie” 1948, nr 25.
- Wyka Kazimierz, *Rudnicki Adolf „Lato”*, „Nowa Książka” 1939, z. 6.
- Zaworska Helena, *Od „Niekochanej” do „Pyłu miłosnego”*, [w:] *Spotkania. Szkice literackie*, Warszawa 1973.
- Żurek Sławomir Jacek, *„...lotny trud pólstnienia”. O motywach judaistycznych w poezji Arnolda Śtuckiego*, Kraków 1999.

**Anna Jeziorkowska-Polakowska**

*John Paul II Catholic University of Lublin*

### **A JOURNEY TO THE HOLY TIME OF THE JUDGMENT DAY ACCORDING TO ADOLF RUDNICKI**

The author presents the figure of the writer Aron Hirschhorn, known to the broader audience as Adolf Rudnicki. The future writer was brought up in the vicinity of Hasidic Judaism and made numerous trips in the company of his father, e.g. to Vienna and Tarnów. Although he received traditional religious education, he broke with his family and began his literary career exclusively in the Polish language. However, as the author of the article points out, Rudnicki never "freed himself" from the Jewish identity, which was visible in his texts, where three motifs were always present: a town called Kazimierz Dolny, the Holocaust and the widely understood subject matter of Judaism. Among the topics related to Judaism, the motif of the Judgment Day, which falls on the tenth day of the month of Tishri (September-October), plays an important role. This holiday is closely related to the festival of Rosh Hashanah, since this is the Judgment Day for all the living creatures. According to the author, this theme was most pronounced in such texts written by Rudnicki as: *Lato (Summer)*, *Stara ściana (Old Wall)*, *Panie, jeśli Ci potrzebny jestem właśnie taki (Lord, If You Need Me Just Like That)*, *Sądny Dzień (The Judgment Day)*.

**Keywords:** Adolf Rudnicki, Judaism, Warsaw, the interwar period, prose